



# The Holy See

---

Msza św. krzyżma

**OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO**

**Wielki Czwartek**

**Homilia**

*Basilica Vaticana*

*Giovedì Santo, 24 marzo 2016*

---

## **[Multimedia]**

Słyszając w ustach Jezusa słowa Izajasza: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21), w synagodze w Nazarecie można by oczekiwać wybuchu aplauzu. Mógłby też pojawić się cichy płacz, z głęboką radością, jak wówczas, kiedy płakał lud, gdy Nehemiasz i kapłan Ezdrasz czytali księgę Prawa, którą odkryli odbudowując mury Jerozolimy. Ale Ewangelie mówią nam, że wśród rodaków Jezusa zrodziły się uczucia przeciwne: wyrzucili Go z miasta i zamknęli swoje serca. Początkowo „wszyscy przyświadczaali Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego” (Łk 4,22); ale później coraz bardziej powszechne stało się podstępne pytanie: „Czy nie jest to syn Józefa?”. I wreszcie: „wszyscy w synagodze unieśli się gniewem” (Łk 4,28). Chcieli Go strącić z urwiska ... Tak wypełniło się to, co starzec Symeon przepowiedział Matce Bożej: będzie „znakiem, któremu sprzeciwiąć się będą” (Łk 2,34). Jezus swoimi słowami i gestami sprawia, że objawia się to, co każdy mężczyzna i każda kobieta nosi w swoim sercu.

A tam, gdzie Pan głosi Ewangelię bezwarunkowego miłosierdzia Ojca wobec najuboższych, najbardziej oddalonych i uciskanych, właśnie tam jesteśmy wezwani do walki „w dobrych zawodach o wiarę” (1 Tm 6,12). Walka Pana nie jest walką przeciwko ludziom, ale przeciwko diabłu (por. Ef 6,12), wrogowi rodzaju ludzkiego. Jednakże Pan „przechodzi pośród” tych, którzy próbują Go powstrzymać „i kontynuuje swoją drogę” (por. Łk 4,30). Jezus nie walczy o umocnienie przestrzeni władzy. Jeśli łamie ogrodzenia i poddaje w wątpliwość zabezpieczenia, to czyni to, aby

otworzyć wyłom dla potoku Miłosierdzia, który wraz z Ojcem i Duchem, pragnie wylać na ziemię. Miłosierdzia, które przechodzi od dobrego ku lepszemu: ogłasza i przynosi coś nowego: leczy, wyzwala i obwieszcza rok łaski od Pana.

Miłosierdzie naszego Boga jest nieskończone i niezwykle. Wyrażamy dynamizm tej tajemnicy jako miłosierdzie „coraz większe”, czyli Miłosierdzie w drodze, Miłosierdzie, które każdego dnia stara się znaleźć sposoby, aby uczynić krok do przodu, mały krok naprzód na ziemi niczyjej, gdzie panowały obojętność i przemoc.

Ten dynamizm cechował Miłosiernego Samarytanina, który „czynił miłosierdzie” (por. *Łk 10,37*): wrzucił się, podszedł do poranionego, opatrzył mu rany, zabrał go do gospody, zatrzymał się tej nocy i obiecał, że wracając zapłaci, gdyby trzeba było coś więcej wydać. To jest dynamika Miłosierdzia, które wiąże mały gest z innym, i nie urażając wszelkiej kruchości rozszerza się nieco bardziej w pomocy i miłości. Każdy z nas, patrząc na swoje własne życie dobrym spojrzeniem Boga, może sięgnąć pamięcią i odkryć jak Pan okazał nam miłosierdzie, że był znacznie bardziej miłosierny niż myśleliśmy, zachęcając siebie, byśmy Go prosili o dokonanie jeszcze jednego kroku, aby w przyszłości okazał się jeszcze bardziej miłosierny: „Okaz nam, Panie, swoją łaskawość” (*Ps 85,8*). Ten paradoksalny sposób modlitwy do Boga coraz bardziej miłosiernego pomaga rozbić te wąskie systemy, w których wielokrotnie szufladkujemy niezwykłą obfitość Jego Serca. Dobrze, abyśmy wyszli z naszych ograniczeń, bowiem właściwością Serca Bożego jest przeobfitość miłosierdzia, wykraczającego poza brzegi, rozlewającego Jego czułość, w taki sposób, że zawsze jej zbywa, ponieważ Pan woli, aby coś się zatraciło, niż gdyby miało zabraknąć jednej kropli, woli aby wiele ziaren wydziobały ptaki, niż aby glebie zabrakło choćby jednego ziarna, ponieważ każde może przynieść plon obfity, trzydziesto-, sześćdziesięcio-, a nawet stokrotny.

Jako kapłani jesteśmy świadkami i szafarzami coraz większego Miłosierdzia naszego Ojca. Posiadamy słodkie i pocieszające zadanie ucieleśniania go, podobnie jak Jezus, który „przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając” (*Dz 10,38*), na tysiąc sposobów, aby mogło dotrzeć do każdego człowieka. Możemy pomóc w jego inkulturacji, aby każda osoba otrzymała je w swoim własnym osobistym *doświadczeniu* życiowym i mogła je w ten sposób twórczo zrozumieć i czynić, w sposób bycia właściwy Jego ludowi i Jego rodzinie.

Dzisiaj, w Wielki Czwartek Roku Jubileuszowego Miłosierdzia chciałbym powiedzieć o dwóch *obszarach*, w których Pan przewyższa w Swoim miłosierdziu. Ponieważ to On daje nam przykład, nie powinniśmy się bać, abyśmy i my także przewyższali: jednym obszarem jest spotkanie; drugim zaś jest Jego przebaczenie, które nas zawstydza i obdarza godnością.

Pierwszym obszarem, w którym widzimy, że Bóg przewyższa w coraz większym miłosierdziu jest dziedzina *spotkania*. Daje się On całkowicie i w taki sposób, że natychmiast przechodzi do sprawowania uczyty. W przypowieści o miłosiernym Ojcu jesteśmy oszołomieni w obliczu tego

człowieka, który wzruszony biegnie, aby rzucić się na szyję swego syna; widząc, jak go obejmuje i całuje, dbając o to, aby nałożyć mu pierścień, który sprawia, że czuje się równym i sandały, właściwie temu który jest synem a nie pracownikiem; a następnie, jak wszystkich mobilizuje i każe wyprawić ucztę. Kontemplując nieustannie w zdumieniu tę przeobfitość radości Ojca, któremu powrót syna pozwala na swobodne wyrażenie swojej miłości, bez oporów czy dystansu, nie powinniśmy się lękać przesady w naszym dziękczynieniu. Właściwej postawy możemy nauczyć się od owego biednego trędowatego, który widząc, że został uzdrowiony, zostawia swoich dziewięciu towarzyszy, którzy idą uczynić to, co nakazuje Jezus i wraca, by uklęknąć przed Panem, chwając i dziękując Bogu donośnym głosem.

Miłosierdzie wszystko odbudowuje i przywraca osoby do ich pierwotnej godności. Dlatego właściwą odpowiedzią jest wylewna wdzięczność: trzeba natychmiast rozpocząć ucztę, ubrać szatę, usunąć żale starszego syna, radować się i świętować ... Bo tylko w ten sposób, w pełni uczestnicząc w klimacie uroczystości, można dobrze myśleć, można prosić o przebaczenie i widzieć jaśniej, jak naprawić popełnione zło. Warto, abyśmy postawili sobie pytanie: czy świętuję po wypowiedaniu się? Czy może szybko przechodzę do czegoś innego, jak po wizycie u lekarza, gdy widzimy, że analizy nie wypadły całkiem źle, zamykamy je w kopercie i myślimy o czymś innym. Czy też kiedy czynię jałmużnę, poświęcam czas temu, kto ją otrzymuje, by wyrazić swoje podziękowanie, świętuję jego uśmiech i te błogosławieństwa jakimi obdarzają nas ubodzy, czy też kontynuuję pospiesznie moje sprawy, „rzuciwszy monetę”?

Innym obszarem, w którym widzimy, że Bóg przewyższa w coraz większym Miłosierdziu jest *samo przebaczenie*. Nie tylko odpuszcza nieobliczalne długi, jak słudze, który Go błaga, a następnie okazuje się małostkowym wobec swego współtowarzysza, ale sprawia, że przechodzimy wprost od najbardziej haniebnej niestawy do najwyższej godności, bez etapów pośrednich. Pan pozwala, aby grzesznica, której odpuścił grzech swoimi łzami obmyła mu z zażyłością nogi swoimi łzami. Skoro tylko Szymon Piotr wyznał Jemu swój grzech i poprosił, aby od niego odszedł, On go wyniósł do godności rybaka ludzi. Natomiast my mamy skłonność do oddzielania dwóch postaw: kiedy jesteśmy zawstydzeni grzechem, chowamy się i odchodzimy z opuszczoną głową, jak Adam i Ewa, a kiedy jesteśmy wyniesieni do jakiejś godności staramy się ukryć nasze grzechy i lubimy, aby nas podziano, jakby się pusząc.

Naszą odpowiedzią na przeobfite przebaczenie Pana powinno być zawsze zachowanie *owego zdrowego napięcia pomiędzy godnym wstydem a godnością, która potrafi się wstydzić*: postawa kogoś, kto sam z siebie stara się upokorzyć i unżyć, ale jest zdolny do zaakceptowania, aby Pan go wyniósł dla dobra misji, unikając samozadowolenia z tego powodu. Wzór jaki uświęca Ewangelia i który może nam się przydać, gdy się spowiadamy, to przykład Piotra, który pozwala, by Pan Jezus długo pytał go o jego miłość, a jednocześnie ponawia swoją akceptację misji pasienia owiec, które powierza mu Pan.

W owym wejściu głębiej w tę „godność, która potrafi się wstydzić”, ocalającą nas od uważania

siebie za więcej lub mniej, niż to, czym jesteśmy przez łaskę, może nam dopomóc dostrzeżenie, że we fragmencie, który z proroka Izajasza czyta dziś Pan w synagodze w Nazarecie, prorok mówi dalej: „Wy zaś będziecie nazywani kapłanami Pana, mienić was będą sługami Boga naszego” (61,6). Jest to lud biedny, wygłodniały, zniewolony na skutek wojny, bez przyszłości, będący resztą i odrzucony, który Pan przemienia w lud kapłański.

Jako kapłani utożsamiamy się z tym odrzuconym ludem, ocalonym przez Pana i przypominamy sobie, że są niezliczone rzesze ubogich, niewykształconych, więźniów, którzy są w takiej sytuacji, ponieważ inni ich uciskają. Ale pamiętajmy także, iż każdy z nas wie, ile razy jesteśmy ślepi, pozbawieni pięknego światła wiary, nie dlatego, że nie mamy Ewangelii w zasięgu ręki, ale z powodu nadmiaru skomplikowanych teologii. Odczuwamy, że nasza dusza jest w końcu spragniona duchowości, ale nie z powodu braku wody żywej, popijanej tylko łykami, ale przez nadmiar duchowości „musującej” duchowości w wersji „*light*”. Czujemy się też uwięzieni, nie jak wiele narodów przez nie do przebycia mury kamienne czy ogrodzenia stalowe, ale przez światowość wirtualną, która się otwiera i zamyka za pomocą jednego kliknięcia. Jesteśmy uciskani, ale nie przez zagrożenia i mocne popchnięcia, jak wielu biednych ludzi, ale przez urok tysięcy propozycji konsumpcji, z których nie możemy się otrząsnąć, aby podążać jako ludzie wolni drogami prowadzącymi nas ku miłości naszych braci, do owczarni Pańskiej, do owiec oczekujących na głos ich pasterzy.

A Jezus przychodzi, aby nas ocalić, aby nas wyprowadzić, aby nas przemienić z biednych i ślepych, z więźniów i uciśnionych w szafarzy miłosierdzia i pocieszenia. I mówi nam, posługując się słowami proroka Ezechiela skierowanymi do ludu, którzy uprawiał nierząd i poważnie zdradził swego Pana: „Ja jednak wspomnę na przymierze, które z tobą zawarłem za dni twojej młodości, [...] Ty zaś ze swej strony wspomnisz na swoje postępowanie i zawstydzisz się, kiedy przyjawszy siostry twoje tak starsze, jak młodsze od ciebie, dam ci je za córki w myśl zawartego z tobą przymierza. Odnowię bowiem moje przymierze z tobą i poznasz, że Ja jestem Pan, abyś pamiętała i wstydziała się, i abyś ze wstydu ust swoich nie otworzyła wówczas, gdy ci przebaczę wszystko, coś uczyniła» - wyrocznia Pana Boga” (Ez 16,60-63).

W tym Roku Jubileuszowym, z całą wdzięcznością, do jakiej jest zdolne nasze serce, oddajemy cześć naszemu Ojcu, i prosimy Go, aby „zawsze pamiętał o swym miłosierdziu”. Przyjmijmy z godnością, która potrafi się zawstydzić Miłosierdzie w zranionym ciele naszego Pana Jezusa Chrystusa, i prosimy Go, aby nas obmył z wszelkiego grzechu i uwolnił nas od wszelkiego zła. Oraz z łaską Ducha Świętego podejmijmy trud przekazania Bożego miłosierdzia wszystkim ludziom, wypełniając dzieła, które Duch wzbudza w każdym dla dobra wspólnego całego wiernego ludu Bożego.

---

©Copyright - Libreria Editrice Vaticana